

## Miasto przygnębienia

*Trzy tryptyki, trzy spojrzenia, trzy myśli... i coś jeszcze zamiast zakończenia*

*Jest miasto. Dzieją się historie. Proste jak zawsze. Warszawa, inne miasto, inne historie. Piękne i wstrętne. Stare i nowe.*

### I. Miasto przygnębienia

miasto przygnębia kolorem nieba,  
nawet gdy jest niewidoczne, w dole.  
w górze miękkie fiolety chmur podświetlone od spodu jak na scenie.

myśli stały się obłokami i pędzą z wiatrem,  
każda minuta niepodobna do poprzedniej,  
wraca pamięć minionych dni  
zadumanych w pięknie,

szukam spokoju w kotysaniu wiatru,  
w patrzeniu w niebo,  
mokre liście są ciężkie od deszczu,  
mokre szyby przestronięte kroplami.

jeden z tych dni. ten jeden dzień.

II \*\*\*

Na skrzyżowaniu Świętokrzyskiej i Nowego Światu  
robotnicy wydtubali w ziemi wielką dziurę,  
stoją w niej w słuchawkach na uszach i hełmach na głowach.  
Pracują niespiesznie z cudowną nonszalancją,  
której naśladować nie umiem.  
W szparze blaszanego płotu widzę spoconego grubasa,  
który ręką daje znak, krzyczy coś, czego zrozumieć nie umiem,  
i prądnica, której nie widać, zaczyna monotonicznie burczeć.

Na tyle starczyło mi czasu. Czerwone światło zgasło,  
zapaliło się zielone:  
przyszedł czas, żeby odejść z tego miejsca.  
Chwilę później stałem na przystanku, czekając na autobus.  
Myślałem, czy zza tej kurtyny, srebrnego płotu,  
błyszczącego w słońcu,  
wyłoni się trupa aktorów, którzy jeszcze przed chwilą  
grali przede mną swój przepiękny spektakl.

### III. Pek & Clopenberg

bez skazy, bez przypadku, etykietką do góry, do żarówki.  
jasnym światłem omiecione. piękne, ciche i święte.  
Przywiezione z końca świata,  
magicznie zaklęte we wszystkie rozmiary.  
Dotknąć, przymierzyć, sprawdzić, polizać, połknąć, przyjąć,  
do nosa czystością, do uszu muzyką cichą, stonowaną,  
do duszy błyskiem, blaskiem,  
pogładzić, przejść się, zachłusnąć.

○ mój statusie, o mój piękny,  
o mój wyniku ciężkiej pracy,  
o kariero, w której nie ma nic złego.  
○ Matko, święta karto kredytowo!

W oczoopętaniu,  
w okamgnieniu,  
– to i tylko to! –  
w tym pędzie do kasy  
– tylko to! –  
tylko do mnie mów, szeptem.  
Jeden na milion.  
Milionowy.

*Jest kobieta. Kobieta to miłość. Jedna jedyna. Jedna z wielu. Święta – dziwka.*

#### IV. Dziewczyna

Długo modliła się, klęcząc w kościelnej ławie,  
zwiniełą w pięść dłonią uderzała rytmicznie  
tuż nad swoimi dużymi piersiami.

Trwała skulona  
z tajemniczym wyrazem twarzy, między rutyną a uduchowieniem.  
patrzyłem na jej biust, zgrabne pośladki i świetne nogi  
– była w dżinsach.  
Zamiast krzyża i matki boskiej widziałem jej rude włosy.  
Od razu pomyślałem: jej piegi na całym ciele,  
jej delikatna blada cera, jej rude tono.

—  
Teraz gdy zamykam oczy... i usta,  
pamiętam tylko jej smak, ostry smak jej życia.

#### V. To wszystko dla \*\*\*

Tyle rzeczy w domu.  
Zostawiłaś ślady tak bezwstydne,  
Że chodzę ze spuszczoną głową,  
By im nie przeszkadzać.  
Ręcznik, który zamoczyłaś nieostrożnym gestem,  
jest ciągle miękki i wilgotny.

Pasta do zębów leży blisko szczotki,  
jakbyś cały czas myślała, że trzeba być gotową  
do szybkiej ucieczki.

I bielizna, pewny znak niewinności, której nie stracisz nigdy...  
(jak to się dzieje, na zawsze pozostanie dla mnie tajemnicą).  
Okruszki ciastek ulubionych, a ja tylko patrzę na zielone pudełko  
Głodny i głodny.

Mógłbym ten spis rzeczy ciągnąć jak litanie,  
Grzebień i puder,  
chustkę i... ...racz mi dać Panie.

A przecież nie potrafię się modlić.  
A przecież tych modlitw nikt nie słucha.

## VI. Nowe wiersze, nowe słowa

to czyste szaleństwo.

w chwili rozpaczę wpisuję w wyszukiwarce kilka słów:

„jak zatrzymać ukochaną osobę”.

sięć mówi:

Podana fraza – **„jak zatrzymać ukochaną osobę”** – nie została odnaleziona.

sięć nadyma się, milczy i wreszcie mówi:

Podpowiedzi:

– Sprawdź, czy wszystkie słowa zostały poprawnie napisane.

– Użyj innych słów kluczowych.

– Spróbuj użyć bardziej ogólnych słów kluczowych.

myślę, że użyję innych słów kluczowych.

*Mężczyzna. Mężczyzna to śmierć. Samotny. Starzejący się. Jest śmierć.*

## VII. Epitafium

Byłem tak bardzo długo śmiertelny, że aż zapomniałem,  
że nie żyję.

Nie żyję już tak długo. Tak długo jestem martwy,  
że sprawiam wrażenie organizmu, w którym wciąż tli się życie.

Więc mówią do mnie ludzie, dotykają mnie kobiety,  
a mężczyźni opowiadają dowcipy o blondynkach.

Pozory potrafią zmylić najtrzeźwiej myślących.

Tych, którzy mają szczęście.

Tych, którzy mają kieszenie pełne drobniaków,  
kieszenie pełne cudownych przedmiotów.

Tych, którym dobry bóg zapewnił najlepsze alibi.

Niewiele zostało czasów, wszystkie przyszłości spłoty się  
we mnie

i trwają radosne z tego nieróbstwa, lenistwa i nudy.

Ci, którzy pamiętają mnie jeszcze, dziwić się będą,  
gdy pewnego dnia zniknę,

rozpląnę się w powietrzu jak chmura po skończonym deszczu.

## VIII. Po. Ustalenia wstępne

Widziałem ojca, jak się stacza w śmierć,  
jak w ciasną definicję chce go zamknąć  
La Belle Dame Sans Merci. Śmierć,  
która mała jest, śmieszna jest, martwa.  
Widziałem, jak w zapamiętaniu  
siebie w sobie szuka,  
kiedy słów znaleźć nie może i myśli, myśli.  
Widziałem jak świat odbiera mu siebie,  
a on stara się, żeby pozostać w całości.  
Gniewał się. Że ludzie pod powiekami roznieść go mogą  
po śmierci. Widziałem, jak godności szuka  
i jak ważna jest dla niego, w nim.  
W wychudzonej dłoni, na której skóra wisiła jak szmata,  
trzymał filiżankę starą, naszą, domową. Nie pytałem go o nic,  
bo czułość czułem, smutek snuł mi się pod powiekami  
jak pies, jak żywe zwierzę. Jego w sobie czułem, (wy)czuwałem.  
Śmierć jego. Nie mówiłem. Nie pytał.  
Bliski tak daleki. Świt, zmierzch, świt.

## IX. kultura masowa

nie wyrwę się z ramion wielkiego trupa,  
który całuje mnie namiętnie,  
wyjąc kolorową piosenkę.  
zareklamowali mi dziś atak serca  
na wesołą melodię  
bezdechu.  
Gdy martwy pajac nachyla nade mną swą twarz,  
zamykam oczy po raz ostatni.  
Myślę – już koniec.  
To happy end.

Na co pójdziemy w przyszły weekend?  
– pyta dziewczyna swojego chłopaka.  
Na happy end?

*Koniec, bo zawsze wszystko się kończy. On znika, ona znika, znika miasto. Jest tylko koniec.*

## X. Polska. Oszustwo

kogo oszukamy tym pokątnym  
bogaceniem się,  
tym konsumowaniem, tymi zegarkami,  
garniturwami, tymi kobietami z agencji,  
tymi zakupami w alkoholach świata,  
tym domem za eurokredyt,  
tymi oszustwami, kogo oszukamy,  
tym wierzeniem w swój sposób, w tym deklarowaniu,  
że nie jesteśmy antysemitami tylko dlatego,  
że dziadkowie przypalali brody „żydkom”.  
trzeszczy radio, jakby gadało z głębi XIX wieku.  
kogo oszukamy tym  
pierwszopokoleniowym, drugopokoleniowym,  
trzeciopokoleniowym zmęczeniem,  
kogo oszukamy dziadkiem w AK, pieniędzmi za ganek,  
dach polski i dwie brzozy,  
jedna jest bez kory, druga jest bez korzeni,  
kogo oszukamy, skrobanką w gabinecie na wysoki połysk,

pomysłem na biznes,  
z Chin sprowadzaniem wszystkiego, opłatkiem z Chin.  
kogo oszukamy tymi słomianymi pyskami,  
na placach, ulicach Europy, te teksty chamskie, te ryje roześmiane,  
kogo oszukamy tym wąsem nieśmiertelnym,  
tym męskim obciachem, brudem, niedomyciem,  
tym słowem za słowo, bo jak nie moje, to cię, kurwa, zabiję,  
kogo oszukają w modnych bucikach i spodenkach  
dziewczęta ze zdrowymi włosami,  
które idą na warszawski uniwersytet,  
jak mama poszła, tak ja poszłam.  
Jacy byliśmy, tacy jesteśmy.  
oszukać się nie da, nie da się wyprać  
tego brudu, kurzu, tłuszczu z kącików ust  
i z kącików oczu,  
bo nie ma możliwości wiarygodnego  
oszustwa, zwłaszcza wobec tej jednej instancji,  
która sprawdzi i rozsądzi  
w bożym sądzie, w jasnej górze,  
nie da się oszukać w jedynej prawdziwej nieprzemijającej miłości

do mercedera, w mercedesie SE,  
w mercedesie zza zachodniej granicy, druga zmiana opon,

że nie można być człowiekiem, nie będąc Polakiem.  
kogo oszukamy, że można być Polakiem, nie będąc katolikiem,  
że nie można być Polakiem, będąc pedałem,  
pedały są chorzy, leczyc pedatów!

Arcybiskup Peatz musiał na emeryturę przez to pójść,  
a mógł przecież powiedzieć: To też miłość!,  
Za co? Za co go wyrzucili? Za namiętność? Do kleryków?  
Do młodych chłopców? Nie da się oszukać.

Polacy – tacy gorsi Niemcy,

Polacy – tacy głupsi Rosjanie,

Polacy – tacy śmieszniejsi Czesi,

bo jesteśmy lepsi, my jako my jako my jako my,

nie uda się oszukać, że coś się zmieniło,

że odcierpieliśmy za grzechy, za niegrzechy,

za pustkę w oczach, za to nic w sobie, znaczące nic.

nie da się oszukać.

kogo mamy oszukiwać zresztą, samych siebie?

w telewizorze górnicy umierają,

w telewizorze klątwy pobrzmiwiają,

w telewizorze życie się toczy,

papież mówi,

śpiewa edyta górniak

**[www.myspace.com/untitledquintet](http://www.myspace.com/untitledquintet) – informacje o płycie Marcina Wieczorka**